



PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10

HISTORIA RUCHU MŁODOWIEJSKIEGO

Początki ruchu młodowiejskiego sięgają bardzo odległych czasów. Myliłby się ten, kto by sądził, że historia organizacji ideowej rozpoczyna się z chwilą jej formalnego powstania czy zarejestrowania. Idea może żyć mimo braku form organizacyjnych, które zresztą niezawsze przybiera. Istnieją potężne i trwałe idee bez form, bez organizacji. Dążenia nasze ku morzu, do utrzymania bratnich stosunków z Litwą, zachowanie za wszelką cenę Pomorza, Śląska, posiadanie mocnej, obronnej armii, dobrego szkolnictwa—to wszystko są idee, które tkwią bezwiednie w każdym obywatelu.

Tak też i początek ruchu młodej wsi nie datuje się ściśle z chwilą formalnego powstania Związku, a sięga znacznie głębiej w przeszłość i łączy się, pozornie niewidocznymi niemi z ogólnonarodowym ruchem niepodległościowym.

Sześciokrotne zrywanie się narodu polskiego do walki z niewolą (powstanie kościuszkowskie—1794 r., legjony Dąbrowskiego—1797 r., powstanie listopadowe—1830, Wiosna Narodów—1848, powstanie styczniowe—1863 r. i legjony Józefa Piłsudskiego—1914) było wyrazem ciągłego buntu przeciw niewoli ze strony żywotnego organizmu narodu polskiego i próbą uzyskania niepodległości kosztem krwi i walki.

Powstrzymanie się od masowego udziału wsi polskiej w tych walkach, poczynając od powstania kościuszkowskiego, aż po legjony Piłsudskiego, nie zaprzecza jednak jej udziału w tych walkach. Wszak i inne warstwy narodu okazywały obojętność w czasie walk, umiały jedynie już później dokładniej zobrazować swój udział w nich, policzyć straty, rany, postawić pomniki. O krwi Jasiów, Bartoszków i Wojciechów wiemy po dziś dzień mało wiele. Walczyli i ginęli tak, jak mówi o tem Konopnicka:

A na wojnie świszcza kule,
Lud się wali, jako snopy,
A najdzielniej biją króle,
A najgęściej giną chłopcy.

Szumiały orły chorągwiane,
Skrzypi kędyś krzyż wioskowy...
Stach śmiertelną dostał ranę,
Król na zamek wracał zdrowy...

Ruch młodej wsi, budzenie się jej do życia, sprzęganie się z ruchem ogólnonarodowym, niepodległościowym wzmagał się ponadto w miarę szerzenia się hasła i prądów demokratycznych.

Demokracja i jej hasła:—równość—wolność—braterstwo—przemawiała do duszy chłopca, czyniła go już przed wielu laty, może na krótki moment walki, patriotą, obywatelem. Chłop pojmował, że pasować się na obywatela pełnoprawnego może naprędzej na polu walki i od niej nie uciekał. Zapewnie, że nieziszczona zapowiedzi i nadzieje, klęski i prześladowania, tak jak odbierały na dziesiątki lat siły innym warstwom narodu, tak też i załamywały wieś polską w dążeniu do wydzwignięcia się i wyrównania z narodem. Istniejąca ówczesnie przepaść między nielicznym mieszczaństwem, dworem i wsią bynajmniej nie sprzyjała wyzwoleniu chłopca na pełnowartościowego obywatela.

Polityka rządów zaborczych, stosunki agrarne, jątrenie wzajemne różnych warstw społeczeństwa przeciw sobie, by je osłabić i zdusić wszelkie poczynania rękami „niewolnych“ (Szela) powodowała również zatrzymywanie się wsi w ruchu rozwojowym.

A i rzucane hasła demokratyczne miały niekiedy wartość problematyczną. Mieczysław Brzeziński, wieloletni działacz ludowy, demokrat i patriota, Jakób Bojko, budzący pracami pisarskimi

(„Dwie dusze“) drzemiące siły ludu rolniczego masy bezimiennej młodzieży, często nawet wywodzącej się z „dworów i pałaców jaśniepańskich“, ale owianej w młodości płomiennymi hasłami demokracji — ci wszyscy budzili dreszcze pragnień w ludzie wiejskim, podnosząc chłopca do godności obywatela przez rozszerzenie jego pojęć, poczucie obowiązków.

Historja mówi nam jednak i o próbach demokratyzowania niedość szczerych, dyktowanych chęcią zdobycia wpływu wśród ludu, wypaczających nietylko istotę demokracji, ale usypiających wieś w jej martwocie i utrudniających budzenie się samorodnego ruchu.

Poczynania te nietylko może zasługują na potępienie, ile że wypływają ze swoiście pojmowanych zasad demokracji, jak wymagają zanotowania w odniesieniu do ruchu ludowego, gdyż przyczyniały się do osłabienia poczynań samorodnych ludu przez zaskakiwanie go mnogością form i hasel, osłabianie będących w zarodku sił wsi. Ośmieszana tylokrotnie „oświatka“ ówczesnie była przejawem tak mniej więcej pojmowanych zadań „apostołujących“, jak to i dziś robi się chociażby pod postacią kół patronackich.

Wreszcie należy zanotować, gdyż niewątpliwie miało to miejsce, że narodziny ruchu młodej wsi na terenie zaboru austriackiego zbiegają się i jednoczą z ruchem ogólnoludowym, t. j. starszego społeczeństwa. Szczytowy moment tego ruchu przypadał około 1870 roku, by wreszcie stać się łupem walk stronnictw politycznych.

Przejawy ruchu ludowego ze względów społeczno-politycznych na terenie zaboru rosyjskiego poczęły występować nieco później, gdyż około 1905 r. W bardziej sprzyjających warunkach politycznych, pozwalających na zawiązywanie stowarzyszeń i zrzeszeń gospodarczych rozwija wkrótce działalność Stowarzyszenie Kółek Rolniczych im. Stanisława Staszica, kierowanych przez samych włościan. Dziesięcioletnia gruntowna praca samokształceniowa prowadzona najrozmaitszymi metodami wyrabiała w stowarzyszonych ducha obywatelskiego. Tu też działały liczne jednostki oszczerze demokratycznych przekonaniach z pośród inteligencji miejskiej, łącząc swą działalność gospodarczą wśród ludu z próbami przysposobienia go do walki o wolność.

Działalność istniejących wówczas szkół męskich i żeńskich rolniczych przysparzała rok rocznie kadry młodych działaczy, poszukujących dróg realizowania swych zamierzeń nietylko gospodarczych w gronie sobie najbliższem. Powstają liczne stowarzyszenia samokształceniowe, etyczne i pa-

trjotyczne. Uwieńczeniem tych poczynań, dotąd niedość planowych, nie mających głębszego wyrazu, było założenie pism „Młodzi idą“ i „Drużyny“. Działalność stowarzyszeń mimo to była skrupowaną i pod mianem bardzo skromnem i takimże zakresem działalności częstokroć prowadzona była nawskroś obywatelska i patrijotyczna działalność. Najlepszą osłoną dla pracy społeczno-oświatowej w tym czasie było „Towarzystwo Przyszłość“, posiadające zezwolenie rządu zaborczego na działalność propagującą trzeźwość.

Od tych to czasów idea trzeźwości, unikanie alkoholu przy obchodach i uroczystościach wiejskich, jak również w życiu prywatnem członków, jest przez Związek utrzymana. Chęć gruntownego przeobrażenia stosunków, śmiałe zamysły reformatorskie i nieliczne, ale trwałe poczynania łączą się wśród współczesnej młodzieży z gruntownie badawczym stosunkiem, w czem widocznem się staje w tych poczynaniach, mimo trudności powiązania, pewne piętno wskazań filomatów. Chęć gruntownego poznawania sprawy, poznawanie warunków egzystencji wsi, jej dążeń i potrzeb, liczenie się z trudnościami dowodzą nietylko zapału i wiary, ale też i rozważnego działania, by tym razem w znojnjej a gruntownej pracy przeorać lemieszem glebę wiejską tak, by wyrósł na niej bujny płon.

Obok rozwagi bije z poczynań tych moc poezji i tym rysem zbliżając ruch młodzieży do ruchu Filomatów i Filaretów. Powstaje więc hymn „Młodzi idą“:

Hej, wszyscy wraz i ramię przy ramieniu
Sięgnijmy tam, gdzie nasz nie sięga wzrok.
Niech widzi świat, że duch nasz nie w uspieniu,
Że sięga wzyź, że chce rozproszyć zn rok.
Więc siły swe ty złącz, o wiejska młodzi,
Po światło dąż, gdy ujrzysz słońca wschód.
Jasny twój duch niech Polskę nam odmłodzi.
Hej, prędzej śpiesz, bo czeka na cię lud.

Rospostrzyj, hej, młodzieży, skrzydła swoje
Ku światłu dąż, zwyciężaj wszelki trud,
Przesądów rozgrom moc, przez wiedzy idź podwoje,
Gdzie prawdy źród, gdzie życia wielki cud.

a poeta ludowy Sawczuk, zagrzewa młodzież do czynu słowami:

Niech każdy sokół wytrwa w swoim locie,
Chociaż w pierś jego bije gród po grocie...
Kto żyjąc, ducha królestwo zdobędzie,
Kto tu na ziemi nowe życie tworzy,
Ten w sercach braci na wieki żyć będzie,
I skrzydeł jego nie sięgnie gniew Boży...

C. d. n.

Kazimierz Grochowski.

WIOSENNY WIETRZYK

Wiosenny, ciepły wietrzyk wieje,
Z cichym poszumem płynąc w dal.
Hen, ponad pola, leśne knieje,
Z lekkim powiewem ciepłych fal.

Słyszę ten powiew ciepły, szumny,
Czuję jak pieści włos i czoło.
A serca mego ciche struny,
Zda się, że grają pieśń wesołą.

Czuję, jak chłodzi moje skronie
Szumiący, cichy i powiewny.
A w uszach dzwoni mi radośnie
Skowronka cudny głosik śpiewny.

I płynie, płynie w świat przestworzy,
A za nim moje myśli biegną.
Hej, jakże cudny ten świat Boży,
Z wiosny poszumem cud królewny.

Zośka Szycanka z Gąsewa.

Zjazd kierowników Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich

W dniach 18 i 19 lutego odbył się zjazd w sprawie Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich.

Oprócz kierowników z pow. mińsko-mazowieckiego, grójeckiego, łowickiego radzymińskiego, lipnowskiego, białej podlaskiej, siedleckiego, węgrowskiego, wilejskiego, oszmiańskiego, dziśnieńskiego, byli przedstawiciele Wojewódzkiego Zw. Młodzieży Wiejskiej oraz szereg osób zainteresowanych temi sprawami.

Uchwalono, że celem Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich jest:

1) Wychowanie Polsce człowieka i obywatela świadomego swoich praw i obowiązków, umiejącego żyć i działać w zorganizowanej gromadzie społecznej.

2) Podejmowanie przebudowy obecnego życia wsi pod względem kulturalnym, społecznym i gospodarczym.

3) Demokratyzacja kultury, rozumiana jako podnoszenie ogólnego poziomu mas przez oświatę powszechną. Zgodzono się, że Niedzielny Uniwersytet Wiejski może powstać jedynie w takim środowisku, które odczuwa potrzebę tego rodzaju placówki, w dużej wsi, obok której leżą pomniejsze, lub w małym, co najwyżej powiatowym mieście.

Ustalono wspólną nazwę dla wszystkich tego rodzaju placówek: *Uniwersytet Wiejski*, opuszczając „Niedzielny“, ponieważ w wielu wykłady odbywają się i w dni powszednie. Nazwa ta dla C.Z.M.W. jest obowiązująca.

Bardzo ciekawy był referat p. prof. Radlińskiej: „*O czytelnictwie w Uniwersytetach Wiejskich*“. Zgodzono się, że sprawa czytelnictwa na wsi przedstawia się źle. Z powodu złego stanu bibliotek w Kole, z braku bibliotek gminnych i z powodu ma-

łej ilości książek w duchu wiejskim. Powstaje literatura robotnicza, pamiętniki robotników, pamiętniki bezrobotnych są świetnym materiałem dla literatów, dla tworzenia powieści, opartej o prawdziwe życie. Wieś, poza pamiętnikiem Kurasia i Magrysia tego rodzaju materiału nie daje. Byłoby dobrze rzucić na wieś inicjatywę pisania pamiętników, opisywanie swych przeżyć, walk życiowych. Literatura w ten sposób wzbogaciłaby się.

Omawiano również konieczność wprowadzenia do programu Uniwersytetów Wiejskich specjalnych zajęć świetlicowych, którymi winno się przeplatać poważniejsze zajęcia. A więc śpiew, inscenizacje, gry wolne, dyskusje, skrzynkę zapytań, gazetę ścienną i t. p. Wprowadzenie tych zajęć dopomoże do stworzenia braterskiej, serdecznej atmosfery, która jest tak potrzebna w Uniwersytecie Wiejskim. Muszą się słuchacze dobrze poznać z sobą i żyć i stosunek wzajemnego zaufania musi się nawiązać między słuchaczami, a kierownictwem i prelegentami. Nie może być między nimi sztucznego rozdziału. Muszą stanowić jedną rodzinę.

Mówiono dużo o konieczności dobrych pomocy naukowych: map, wykresów, tablic, lamp projekcyjnych, biblioteki dla słuchaczy i prelegentów. W Uniwersytetach Wiejskich winny być również różne czasopisma, które pozwoliłyby młodzieży śledzić za postępem nauki i czasu. Przez dwa dni gwarzono o Uniwersytetach Wiejskich, wierząc głęboko, że ruch ich w Polsce z roku na rok stanie się silniejszy i przyczyni się do wychowania nowego człowieka wiejskiego, a co za tem idzie, do przebudowy zbiorowej duszy narodu.

Zofja Dłużewska-Kańska.

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK

Przed pieczarą, którą wody wyłobily w piaskowcowej skale Ojcowa, siedział na głazie książę Władysław, dziedzic kujawskiej ziemi, dla małego wzrostu — *Łokietkiem* zwany. Przed nim stało kilku kmieci w białych sukmanach. Przynieśli księciu w dwojakach strawę i ugwarzali sobie teraz o spodziewanych urodzajach i dobrem prawie magdeburskiem, które kmieciom zapewnia wolę i swobodniejsze życie, pospólnie narzekali na ciężar rządów czeskich, rozpanoszenie się niemieckich mieszczan w Krakowie i godzili się na jedno, że pora już, by jeden polski książę tak jak, ongi za Bolka Krzywoustego bywało, wszystkie ziemie w swój zarząd wziął i ład zaprowadził. Trafiała im do serc gospodarskich mowa księcia, widzieli w nim włodarza, który o swe słuszne prawo zabiega. Obcy im był ten ukoronowany w Gnieźnińskiej katedrze Czech Waclaw, który tylko z wojskiem przez ziemie w pochodzie zdobyczym przeszedł a rządy swe przez namiestników sprawował, którzy radzi rabowali, co się dało, a o sprawiedliwości i porządek ani zadbali.

W pobliskim Krakowie napatrzyli się i nasłuchali kmiecie niejednego, mieli swój sąd o rzeczy. Otoczyli opieką Księcia, który z wygnania od Karpat szedł, przez nich przeprowadzany, służyli mu za gońców i łączników, ułatwiali po-

rozumienie z rycerstwem, burzyła się w nich krew, gdy książę o konieczności walki z Niemcami mówił — Śląska przykład na oczy stawiając.

A książę Władysław czerpał od nich moc i zachętę i gruntował w sobie ten chłopski upór, który nawet wtedy, gdy na polskim tronie zasiadł czech Waclaw, gdy Śląscy książęta wiazali się z Niemcami, gdy Wielkopolski Przemysław na swoją rękę prowadził politykę, Mazowsze trwało w zupełnym oderwaniu, a Pomorze zalewali bradeburczycy nawet wtedy nie pozwalali mu odstąpić od powziętego postanowienia: połączenia rozbitych nieszczęsnym podziałem Krzywoustego dzielnic w jedno Państwo Polskie.

Gdy zajął Kraków, ziemię Sandomierską i swe dziedziczne Kujawy, począł gruntować władzę i krwawo stłumił bunt mieszczan krakowskich pod wodzą wójta Alberta. Niemcy docenili w nim potężnego wroga, który mógł się ich dążeniom kolonizacyjnym sprzeciwić. Sądziłi, że wykorzystają rozbitcie na dzielnice i tak opanują wszystkie polskie ziemie, jak to im się udało ze Śląskiem. Tymczasem ten mały książę o płowych wąsach i hardych oczach Piasta ośmielał się stawiać im okoniem. Wykorzystując, że jest zajęty organizowaniem swych sił w Małopolsce, Margrafowie Brandenbursey, którzy już tyle krwi słowiańskiej od wieków wylali i jeno przed Bolesławem Chrobrym respekt mieli, rzucili się na Pomorze. Zająłi je wnet i tylko zaparłi im swe bramy Gdańsk. Lecz kasztelan Bogusz wiedział, że siły jego nie na-

WIOSNA IDZIE...

Minęły dni zimowe.

Jasne, roześmiane słońcem dni marcowe wciągają już z chat, przez całą zimą z powodu braku ciepłego ubrania uwięzioną dzieciarnię.

Radosne krzyki po drogach, oczekiwanie przylotu bocianów, spozieranie pod strzechy na gniazda jaskółcze, czy nie wróciły już do nich mieszkanki, wybieranie jaj z gniazd kurzych i znoszenie ich z triumfem do domu. Granie w piłkę, w chowanego, klasy, głązy, pieczenie babek z błota, rozgwar i wykrzykiwania po podwórzach, buzie zaczerwienione od słońca i powietrza. To dzieci!

A młodzież?, ta zorganizowana już w gromadach kołowych, myśląca głębiej i zastanawiająca się poważnie, przez całą zimę, na kursach i w długie wieczory dyskusyjne nad złem panoszącym się do dziś bezkarnie na wsi, nad sposobem pracy nad sobą, nad przetworzeniem i zmianą swoich środowisk, nad ogromem pracy czekającej na zdrowe chłopskie ręce.

Mój ty Boże! nieraz to podczas rozmyślań nad tem wszystkim w długie wieczory dyskusyjne zjawiała się przed oczyma młodych zapaleńców straszna wizja z wyciągniętymi rękoma tonących w ciemności, chaosie i zamęciu wsi polskich, zdało się, wsie te krzyczą, proszą, błagają nas młodych o ratunek.

I tak jest w istocie, to nie było przywidzenie, lecz, niestety, czarna rzeczywistość. My mamy przeorać pod każdym względem wszystkie dziedziny życia wiejskiego.

Myśląc o tem w zimie, zdawało nam się to niemożliwością, że to nad nasze siły, ogarniało nas często, czające się ze wszech stron, zwątpienie. Może dlatego, że wokół nas rozlaczyla swe zimne skrzydła ponura, bezlitościwa zima.

Dziś, kiedy ze wszech stron idzie ku nam w przyspieszonym tempie wiosna, niosąc ze sobą

nowy zapas energii i siły, widzimy nadal jeszcze, tę straszną wizję wsi z dyskusyjnych wieczorów zimowych, ale obok tego rodzi się w duszach naszych przepotęźna, twórcza a nawet radosna tęsknota ku lepszej doli wsi naszych.

Radosna, bo musimy sobie obok tej strasznej zimowej wizji, wyobrazić w marzeniach za podmuchem wiosny przyszlą wieś naszą, nie drewnianą, ale murowaną, czystą, roześmianą kwiatami i zielenią drzew przy drogach, zrozumianą przez wszystkich, zorganizowaną, silną, zgodną i potężną. Powstaje w nas silna wola czynu, chęć ujęcia w swe ręce pługą i robienia podorywki na ugorach pracy naszej, chęć przekucia marzeń w rzeczywistość.

I chociaż to z wiosną i przednowek każdemu prawie na wsi dokucza, choć wielu ludzi, znękanym ciężkim życiem, smaganych biczem przez twardy los, z niedowierzaniem i ironją patrzy na nasze szaleńcze zachcianki i wymysły, choć droga realizowania marzeń naszych w rzeczywistość daleka i mozolna, nic to. Wiosna jest wokół nas i wiosnę mamy w duszy, wiosnę czynu i wiary, wiosnę wesela.

Umiemy poważnie myśleć i pracować, umiemy być odpowiedzialni za to, co zrobić musimy. By jednak w tej ciężkiej, odpowiedzialnej i znoonej pracy nie ustać, zmęczony się kiedyś, pracując bez wytchnienia w ciągłej trosce i zgryzocie, trzeba czasami zatrzymać się na chwilę i odechnąć weselem i wspólną zabawą w gromadzie, by życie nie było zbyt szare.

Szczególnie teraz, gdy zewsząd splywa na dusze nasze wiosną, przepotęźna radość życia, radość piękna i odrodzenia. Gdy cała natura wokół nas przeciera oczy i poczyna powoli budzić się ze snu zimowego w przedwiośnianych dniach wśród nieśmiałego jeszcze szczebiotu skowronków, wśród

długo wystarczą, a od księcia Łokietka nie mógł rychlej oczekiwać pomocy, więc zwrócił się do zakonników Panny Marii, których Konrad Mazowiecki na ziemi Chełmińskiej osadził, by ziem polskich od napadów pogan bronili. Choć tu szło nie o krzyżową wyprawę przeciw poganom, chętnie pośpieszyli z odsieczą Krzyżacy, a uspiwszy czujność polskich wojów, w dzień dorocznego rybackiego jarmarku rzucili się na bezbronną ludność Kaszubską i zaszli ulice Gdańska 10,000 trupów. Mówi o tem pieśń ludowa:

*„A w Raduni krwawa woda,
szkoda uoica, dziecko szkoda“.*

Działo się to lat przeszło 600 temu w r. 1311. A dowiodły zgłiszca Kalisza, i ostatnie akta teroru, że metody niemieckie nie uległy po dziś dzień zmianie, że niemieckiego gadu nie nie ugłaszcze i zawsze dla Polski będzie on niebezpiecznym i zaciętym wrogiem.

Łokietek nie czuł się na siłach do natychmiastowego odwetu, lecz wstrząs, jaki zbrodnia gdańska w całej Polsce wywołała, ułatwiła mu przyłączenie, opustoszonej przez śmierć Przemysława Wielkopolski, Łokietek, mając skupione już przez Śląską i Mazowsza większość ziemi polskiej, począł czynić w Rzymie starania u papieża o pozwolenie na koronację. Nie-

łatwo to szło, bo podczas, gdy część duchowieństwa z arcybiskupem Swinką stała wiernie przy nim, zniemczony biskup krakowski, Muskata, agitował przeciw. Niemcy też przeszkadzali jak mogli.

Wielkim więc dniem jakby narodzin nowego Państwa Polskiego stał się 20 styczeń 1320 roku, kiedy to w katedrze krakowskiej arcybiskup gnieźnieński, Janisław, włożył na skronie Władysława Łokietka królewską koronę. Ten akt stawiał znów Polskę w rządzie państw Europy, a czyni Łokietka sprawiły, że poczęto się z nią liczyć.

Lecz król, uładziwszy wewnętrzne sprawy państwowe zapewniwszy sobie w podległych ziemiach posłuch, począł szukać sprzymierzeńców, mając na oku nieuniknioną walkę z Zakonem Krzyżackim.

Zyskał sojusznika w Litwie, co pod panowaniem potężnego Gedymina rozrosła się i okrzepła w silne księstwo. Pierwszy węzeł między dwoma ziemiami co w niedługim czasie jeszcze bliższą unią zespolić się miały, zadzierzgnęło małżeństwo Aldony Giedyminówny z jedynakiem Łokietka Kazimierzem, a młoda pani w wieku przyprawdzała 24 000 jeńców polskich, ongiś przez Litwinów w czasie ich najazdów porwanych. Małżeństwo Elżbiety Łokietkówny z królem węgierskim zapewniło drugiego sprzymierzeńca, niespokojn

nieśmiały wychylań się pączków z drzew i zleka zieleniejących się traw, krzątamy się około przygotowania wielkich godów na część królowy wiosny.

Wykorzystajmy i my ten moment i pospołu z przyrodą, gdzieś na polanie, w zagajniku, wśród pachnących brzoź, w najpiękniejszy dzień wiosenny, zebrawszy się razem gromadą, wraz z uszczęśliwioną i wyzwoloną przez wiosnę dzieciarnią, ze starymi ludźmi, zgnębnymi życiem i minionym okresem zimowym, zbierzmy się wszyscy gromadnie, by odetchnąć całą mocą płuc wiosennem tchnieniem ukojenia i siły, by powitać wiosnę.

Niechże w tym dniu popłyną przy gajku symbolicznym przyspiewki z życzeniami dla młodych i starych, złożmy im wszystkim życzenia proste, szersze, pokrzepmy skolatanych i zmęczonych, wywróżmy im lepszą dolę z głęboką wiarą w spełnienie wróżby naszej, a wtedy napewno się spełnią.

Boć, by się coś spełniło, trza mocno i usilnie chcieć i głęboko w to wierzyć. Złożmy życzenia sobie samym i wierzymy, że zdołamy marzenia nasze wiosenne przekuć w czyn, utañczmy się społem, uspiwajmy się, uweselmy się dosyta, tak z całą wsią, niech nie będzie różnic, czy biedny, czy bogaty, mądry czy uczony, niech w ten dzień święta wiosny nastąpi zbratanie dusz, niech zatrą się wszystkie zewnętrzne różnice, wszak wiosna przychodzi jednaka dla wszystkich, nie robi wyjątków, witajmy więc ją wszyscy zgodnie i razem.

A więc niechże w Kołach młodzieży, sekcje kulturalno-rozrywkowe, poczynają już głowić się nad tem, jakże to wielkie święto wiosny urządzić, jak wytworzyć atmosferę zgody, zbratania, zapomnienia i radości. Witajmy wiosnę — symbol odrodzenia i siły, wiary, czynu, piękna i miłości.

Heńka Karczmarczykówna
z Gąsewa.

Starym szlakiem

„Starym Szlakiem“ — Józef Mączka — Wydanie II.
Warszawa, 1933 r. Główna Księgarnia Wojskowa.

„Starym Ojców naszych szlakiem
przez krew idziem w jutra wschody,
Z dawną pieśnią, dawnym znakiem
na śmiertelne idziem gody,
by z krwi naszej życie wzięła
Ta — co nigdy nie zginęła“.

W słowach tych streszcza się program życiowy i wyznaczenie wiary poetyckiej najwybitniejszego bodaj poety legjonowego Józefa Mączki, chorążego 2 Pułku Ułanów Legjonów Polskich. Płomienna miłość Ojczyzny i wiara niezachwiana, że trud i krew żołnierza powołają ją do nowego życia, umiło-

wanie polskiej tradycji wojskowej — wreszcie chęć nawiązania do wczorajszej romantycznej pieśni — oto główne motywy jego poezji.

W twórczości ś. p. J. Mączki nawskroś żołnierskiej, zrodzonej wśród szczytów bitewnego, niema miejsca na mdłe tony, na roztkliwianie się nad własnym jednostkowym bólem, na hołdowanie niezrozumiałości. Nawet uderzając w nutę swobodniejszą, poeta wprzega ją w rydwan idei.

Dobrze się stało, że te niewyszukane w prostocie swej przepiękne strofy wydobyto z pod pyłu zapomnienia i udostępniono szerszym kołom. Niechże znajdą dostęp do serc wszystkich a szczególnie młodzieży. Przy okazji różnych rocznic i obchodów, zbiorek ś. p. J. Mączki stanowi bogatą skarbnicę, z której czerpać można prawdziwe klejnoty poezji.

książęta ruscy, a zwłaszcza najbliżsi na Rusi Czerwonej i Haliżu zobowiązali się szanować Polski granice.

Podczas tych Łokietkowych zabiegów nie zasypiali i Krzyżacy, umieli sobie pozyskać i niemieckiego cesarza i wiecznie krwi głodnych margrabiów brandenburskich i ziemczonych książąt śląskich. Wykorzystując sposobną porę w 1327 roku, najechali i złupili Kujawy, mordując starców i kobiety, a wprowadzając młodzież, by ją po swojemu na odszczepieńców wychować. W perzynę obrócone zostały zamożne wsi i miasteczka. W 4 lata później znów powtórzyli swój zagon, niszcząc ziemię kaliską, łęczycką, sieradzka, wielkopolską.

Dopadł zwycięzców Łokietek. Nie miał sił dostatecznych, by z całą potęgą Krzyżacko-niemiecką się zmierzyć, więc znosił tylko mniejsze oddziały, aż dowiedziawszy się o podziale wrogiego wojska, które ku większemu polskich ziem zniszczeniu ciągnąć poczęło dwoma szlakami, dopadł Niemców pod Płowcami. W krwawej bitwie Polacy z początku osiągnęli przewagę, lecz później przybyły Niemcom posiłki i wiecór zapadł, a bitwa całkowicie nie została rozstrzygnięta. Jednak poniesione w rannych i zabitych kilkotysięczne straty skłoniły Krzyżaków do szybkiego odwrotu.

Rola Płowiec miała ogromne dla Polski znaczenie. Z jednej strony uświadomiła wszystkim niebezpieczeństwo

grożące ze strony Krzyżaków, co do których dobrej woli i zakonnego wypełniania obowiązków jeszcze się łudzono, z drugiej wzmocniła węzły międzydzielnicowe i napoiła otuchą, że potężnemu wrogowi będzie Polska mogła przeciwstawić odpowiednie siły, trzeba jej tylko okrzepnąć od wewnątrz, a od wschodnich granic zapewnić sobie mir i poszanowanie.

Władysław Łokietek daleko patrzył w przyszłość i twar-do a nieustępliwie szedł zakreśloną przez siebie drogą. Wychował sobie godnego zastępcę, który, mając przez zwyczajstwa rodzica zapewnione poszanowanie zzewnątrz, mógł podjąć pracę, pracę, by miał ścian z bierwion stawiać mury i zbierać w śpichlerzach bogactwa, które jego wnukom zapewniły zwycięski bóg pod Grunwaldem.

Sześćset lat mija, jak niestrudzony włodarz i rycerz Władysław Łokietek do snu wiecznego w podziemiach Wawelu legł, siedemdziesiąt trzy lata pracowicie służbą wypełniwszy.

A dziś my krwi jego piastowskiej dziedzice znów bacznie i czujnie wpatrywać się musimy w zachodnią stronę, bo znow przez tego samego wroga zagrożone jest nasze Pomorze i Gdańsk. Mamy w krwi Łokietkowy upór i zaciętość i ziemi, skąd nasz ród, nie damy.

WYCHOWANIE GOSPODARSKO-SAMORZĄDOWE

ZACZYNAMY

(10 tysięcy na mecie).

W pracy Wiejskiej nie wolno nam zapominać, że dzisiejsi Siewiarze i Siewiarki muszą być w przyszłości wzorowymi gospodarzami i gospodyniami. Jest to jednym z celów naszej organizacji, naszą ambicją. To w przyszłości, a dzisiaj każdy Siewiarz i Siewiarka winni być wzorowymi uczniami w przysposobieniu rolniczym.

Konkursy rolnicze to wyścig, w tym wyścigu powinniśmy być pierwsi, w każdym powiecie, gdzie chociaż jedno Koło siewowe istnieje. Jesteśmy najstarszą organizacją wiejską, najwcześniej rozpoczęliśmy pracę p. r. i jak dotąd najlepiej ją prowadzimy. Nie pozwólmy sobie wyrwać pierwszeństwa.

Mamy nareszcie wiosnę — najwyższy czas wyjść na pole i zamienić wiadomości z kursów i książek na pracę praktyczną. Podobnie sprawa się przedstawia z prosiętami, królikami i przyszłymi kurczętami. I tutaj zdobyte w czasie zimy wiadomości mamy przetworzyć na czyn, mamy zastosować w praktyce.

Nie jest to sprawa łatwa, przenieść wskazówki z książki na pole czy do chlewka. Trzeba się dokładnie wczytać, namyślić, przystosować do swego pola i dopiero stosować. Bo na przykład, jeżeli chodzi o doprawę wiosenną, to na jednym polu wystarczy brona, na innym potrzebny jest kultywator, a jeszcze na innym nawet pług. Doprawę trzeba dostosować do pola i rośliny. Podobnie i termin siewu nie jest podany dokładnie w książce, a tylko omówiony. Jest on zależny od pogody, jakości ziemi, rośliny.

Jak z tego widzimy, musimy umieć przystosowywać wskazówki z książek do warunków naszych i do przyjętych tematów. Zasadniczo-możliwie jaknajwcześniej wykonywać zasiew. Bo szczególnie w roku bieżącym należy nie marnować wilgoci, której z jesieni i zimy jest mało a siać wcześniej, bo im dłużej roślina rośnie, tem większy plon daje.

W konkursach hodowlanych musimy pamiętać, że i tu początek jest najważniejszy. A więc czystość, czystość i jeszcze raz czystość, bo młode stworzenie najłatwiej zapada na zdrowiu, byle co mu zaszkodzi, zaziębi się, zarazi. A i żywić trzeba według przepisów, nie zapominając o składnikach

mineralnych na budowanie kośćca—żywić dobrze a tanio. Jeżeli na początku zamierzamy stworzenie, to już potem tego nie naprawimy, a i odwrotnie, jeżeli zapasimy na początku, to rezultat będzie słaby.

Najlepszym sposobem unikania błędów jest jaknajścisła praca zespołu. Pospólnie trzeba omówić pracę i podać wskazówki. Przed wykonaniem każdej pracy, musimy zdawać sobie sprawę, po co ją robimy. Nie róbmy dlatego, że sąsiedzi tak robią, ale po zrozumieniu, że już czas to czy tamto wykonać — każda praca musi mieć cel, otóż dobry rolnik musi ten cel znać.

Zacynamy pracę wiosenną, ale nietylko w polu czy chlewku, ale i w zeszycie. Zacynamy notatki od początku solidnie, dokładnie i systematycznie. Każda najdrobniejsza praca winna być najpóźniej wieczorem zanotowana. Podobnie trzeba notować spostrzeżenia. Bez odkładania na jutro, na niedzielę. Zanotowanie dużo czasu nie zajmie — odkładanie jest dowodem niedbalstwa, niesolidarności i lenistwa. A każdy z nas jest pionierem, mamy budować rzeczy wielkie, nie zapominajmy o rzeczach małych, które formują charakter, tworzą człowieka.

Siewiarze! niechaj nasze notatki będą przykładami. Niech nam będzie zaciąsnio w zeszytach notatkowych — bo przecież każdy z nas będzie miał bardzo dużo myśli, spostrzeżeń uwag z przeczytanych artykułów i książek. A dobrze opisana praca, przysłana na jesieni do „Siewu“ będzie drukowana. A gdyby była bardzo dobra, może wyjść jako broszura. Ale w pierwszym rzędzie dobre notatki to podstawa do obliczenia opłacalności i do porównywania w zespole, jaki sposób jest najlepszy i najbardziej opłacalny. Bez dobrych notatek — niema dobrego Siewiarza-konkursisty.

10 tysięcy siewowych bojowników-pracowników gospodarczych staje na ojczystych zagonach. Daj, Boże, abyśmy jaknajlepsze rezultaty otrzymali.

Zacynamy!

Jur Ciemniowski

Znaczenie gromady dla samorządu

Jest jeden znamieny punkt w uchwalonej ostatnio przez Sejm małej ustawie samorządowej. Jest to punkt o gromadzie. Wielkość ta polega oczywiście nie na tem, że na jego podstawie nastąpi gruntowna zmiana w życiu wsi, ale że stworzona została jakaś podstawowa komórka ustrojowa wsi, że uznano, do prawodawstwa wstawiono i do wyższej godności podniesiono gromadę wiejską, dotychczas po bezpańsku żyjącą.

Po raz pierwszy od czasów Wolnej Polski prawodawcy sięgnęli do podstaw Państwa—do wsi. Pomińmy narazie nasz pogląd na ustroj i rolę zorganizowanej gromady wiejskiej w życiu Polski.

Zastanówmy się, czem ma być gromada według nowej ustawy.

Ma być ona najniższym stopniem samorządu wiejskiego, powołanym do sprawowania administracji publicznej tam, gdzie istnieje majątek gro-

madzki: plac, dom ludowy, szkoła, szopa strażacka lub inna własność społeczna.

Przytoczmy tu słowa ustawy Art. 14:

1. Obszar gminy wiejskiej, o ile nie stanowi jednego osiedla, dzieli się na gromady. Gromadę wiejską stanowi z reguły każde osiedle, wieś, siółko, kolonja, osada, miasteczko, zaścianek i folwark, osiedla te jednak mogą być łączone i tworzyć wspólną gromadę.

2. Każda nieruchomość w gminie wiejskiej należy do obszaru jednej z gromad.

3. Gromada jest podmiotem majątku, dobra gromadzkiego i innych praw majątkowych.

A dalej art. 16:

1. Zakres działania gromady obejmuje zarząd majątkiem i dobrem gromadzkim tudzież rozporządzanie dochodami z tych źródeł. Organem wykonawczym gromady jest sołtys, względnie jego zastępca (podsołtys).

Do zakresu działania sołtysa należy:

1. Zarządzanie majątkiem i dobrem gromadzkim.
2. Załatwianie bieżących czynności gromady.
3. Reprezentowanie gromady nazewnątrz
4. Przygotowywanie wniosków oraz wykonywanie uchwał rady gromadzkiej (zebrania gromadzkiego).

Szczególnie ważny jest p. 3 art. 14, który mówi, że gromada jest podmiotem majątku, dobra gromadzkiego i innych praw majątkowych. Znaczy to, że gromada będzie mogła być prawnym właścicielem wszystkiego, co sobie wybuduje, czy kupi. Dotychczas było tak, że gromada budowała np. szkołę a prawnym właścicielem była gmina. Z tego powodu powstawało wiele nieporozumień i kłopotów.

Teraz tego nie będzie.

Jest jeszcze jedna sprawa, na którą trzeba zwrócić uwagę.

Idzie tu o łączenie mniejszych osiedli i kolonij w jedną, wspólną gromadę. Jak było dotychczas? Wieś szła na ziemię wielkich właścicieli, kupowała i osiedlała się, tworząc nowe wsi i kolonie, często po kilka albo kilkanaście domów. Te nowe wsi miały swego sołtysa, tworzyły małą gromadę, w której oczywiście życie społeczne ani kulturalne nie mogło się rozwinąć.

Spółeczność wiejska rozdrobniła się, zanikała powoli wieś gromadzka, każdy żył w pojedynkę. Nic ludzi nie łączyło, nie było wspólnych zainteresowań.

Teraz małe kolonie będą mogły być łączone w większą gromadę.

Jest to więc reforma, ułatwiająca życie na wsi. Przede wszystkim daje pełnię rozwoju gromadzie jako samorządnej instytucji, jako prawnemu organizmowi o charakterze państwowym. Gromada wiejska, dotychczas zdala żyjąca od organów władzy państwowej i samorządowej, wejdzie wraz z uchwaleniem tej ustawy w skład mechanizmu państwowego.

Oczywiście, takie postawienie sprawy nie mówi jeszcze ani o rozwoju wsi, ani o tem, że nie będzie ludzi, którzy za wszelką cenę starać się będą korkować życie wsi, i nie dopuszczają do jej wszechstronnego rozwoju. Będziemy przygotowani, że tacy ludzie są i będą usiłovali wieś spychać z widowni życia państwowego. Jeżeli chcemy być ludźmi i przewidującymi, musimy rozważyć, jakie zmiany wywoła obecna ustawa w życiu społecznym wsi. Bo dla samorządu to wiemy:

1. odciążenie gminy od wielu kłopotów (szkolnych, drogowych, opieki społecznej).

2. uporządkowanie terenu wiejskiego dla powiatowych władz samorządowych i państwowych.

Ale jak się będą zająć Kółka Rolnicze, Spółdzielnie Mleczarskie, Kasy Stefczyka, Koła Młodzieży wiejskiej z samorządem gromadzkim?

Co się stanie z życiem i pracą społeczną wsi? Jakiemi pójdzie drogami?

Stanie się to tematem późniejszych rozważań.

R. Tyczyński

Z OBSERWACJI

Gdy będziemy obserwować rozwój organizacyj wiejskich w niektórych miejscach da się zauważyć, że starsi gospodarze i gospodynie nie tylko nie pomagają, ale nawet przeszkadzają w pracy Kół Mł. Wiejskiej, Kółek Rolniczych i t. p. Przecież organizacje te są wybitnie rolniczo-oświatowe, a nie zajmują się sprawami politycznymi, co stwierdza „Regulamin Kół“ i ich działalność, Odgrywają one wielką rolę społeczno-wychowawczą i kulturalno oświatową. *Koła Mł. Wiejskiej*, w których zorganizowana jest młodzież płci obojga, są placówkami przysposobienia obywatelskiego, społecznego, rolniczego, dbając o etyczno-religijne wychowanie młodzieży w myśl zasad wiary rzymsko-katolickiej.

Kółka Rolnicze mają na celu: organizować drobnych rolników w stowarzyszenia spółdzielcze, zawodowe, kulturalno-oświatowe; prowadzić prace fachowe i organizacyjne wsi, kształcić zawodowo przez wydawanie czasopism, urządzanie kursów instruktorskich, odczytów, pogadanek, udzielanie porad i wskazówek we wszelkich trudnościach gospodarskich przez fachowych specjalistów-instruktów. *Kółka Rolnicze* są więc placówkami szerzenia kultury rolnej i pomnażania dobrobytu wsi. *Koła Młodzieży Wiejskiej* stają się praktyczną szkołą życia. Młodzież się tam kształci, podnosi ideowo, wyrabia organizacyjnie, poznając życie zbiorowe, uczy się samodzielnego ustosunkowania do życia gromadnego i spraw ogólnospołecznych. Przeprowadza się do zawodu przez urządzanie konkursów. Gdzie założono *Koła Mł. Wiejskiej*, tam panuje inne życie: niema pijaństwa, bijatyk, łobuzerek, ale jest radośniej i kulturalniej. Młodzież więcej czuje przywiązania do własnych zagród, do własnej wsi.

Ponieważ postęp kulturalny z każdym rokiem wzrasta, a równocześnie z tem zwiększają się wymagania i udogodnienia w dziedzinie rolniczej, przeto każdy rolnik winien sta-

rać się o to, aby produkcja wytworów rolnych była możliwie tania, aby wszelkie koszty zwracały się z zyskiem. Można to tylko osiągnąć przez pracę praktyczną na roli według nowych wymagań, co dają konkursy rolnicze, prowadzone w poszczególnych *Kołach* przy pomocy fachowców, instruktorów rolnych.

Polska jest przecież w 60% krajem rolniczym i wszystko opiera się tylko na chłopie-rolniku, który jeszcze nie jest zorganizowany, niejednokrotnie nie czyta gazet, nie żyje społecznie. I to właśnie zacofanie gospodarze, brak oświecenia jest powodem, że z chłopą drwią, szydzą, bo widzą, że on da się jeszcze oszukać, że jeszcze można zeń zedrzyć ostatnią kapotę, i chociaż cierpi nędzę, to nie wie, jak się oprzeć wyrażonym krzywdom.

Ponieważ obecny kryzys uniemożliwia rodzicom kształcenie swych dzieci, dlatego właśnie organizacje wiejskie spełniają zadanie szkół, kładąc szczególny nacisk na to, aby młode pokolenie wychować społecznie, dać mu podstawy gospodarze, aby potem z niego wyrosli dobrzy i światli obywatele Państwa Polskiego. Bardzo często da się zauważyć takie zjawisko, że jak tylko dziecko umie czytać i pisać, to rodzice przestają go już uczyć, sądząc, że to wystarczy do życia. Często da się słyszeć takie powiedzenie, że: „Ja nie umiem pisać i czytać, a żyje, to jak syn mój czy córka będą umieć pisać i przeczytać drukowane, to wystarczy“. Rodzice zabraniają zapisywać się do organizacyj wiejskich, przez co utrudniają swym dzieciom samokształcenie i wyrabianie obywatelskie i t. p. Przecież żyć samodzielnie i zasklepić się tylko w czterech ścianach jest grzechem.

Trzeba żyć społecznie dla dobra wsi i państwa. Każda wieś, każda gmina powinna być tak zorganizowana, jak dobrze żyjąca rodzina; razem powinna decydować o wszystkim, ra-

zem dbać o dobro wszystkich, bo w jedności jest siła. Gospodarz, który sieje wciąż naprzemian żyto i sady ziemniaki, napewno ma w swoim gospodarstwie deficyty, bo nie wie, co uprawiać i czem się zająć, aby ciągnąć zyski w tak ciężkim czasie. Dobry i postępowy gospodarz, pomimo obecnego kryzysu, istnieje i będzie nadal istniał, bo gospodaruje według nowych — kulturalnych wymagań i z ołówkiem w ręku umie obliczyć, co opłaca się jeszcze w gospodarstwie, a co nie. Ale takich gospodarzy jest niewiele i sami nie zdziałać nie mogą, bo nie są zorganizowani.

Produkty fabryczne w stosunku do rolnych są 4—5 razy droższe, bo właśnie przemysłowiec, fabrykant—jest zorganizowany i z nim wszędzie się liczą, widząc w nim siłę finansową. On dyktuje ceny, chłop zaś jako niezorganizowany sam sobie szkodzi w wolnej konkurencji, ceny zaś ustanawia spóżywca. Powinniśmy więc dążyć do tego, aby chłop zorganizował się w jedną potęgę, która przez zjednoczenie przy-

czyniłaby się do podniesienia dobrobytu wsi i państwa.

Zboże w obecnym czasie jest 3—4 razy tańsze, inwentarz żywy tańszy jest 4—5 razy, obrót gotówką w gospodarstwie jest 5 razy mniejszy, a wszelkie ciężary gospodarcze nie zmniejszyły się ani o jeden grosz. Winę za to ponoszą rolnicy — chłopci, którzy nie mają głosu, bo nie są zorganizowani, nie żyją społecznie, a rolnictwo reprezentują tacy ludzie, którzy nie znają obecnego położenia rolnictwa. Pogłębienie się obecnego kryzysu, wzrost bezrobocia, nędza na wsi i jeszcze większy legion sekwestраторów jest wynikiem niezorganizowania się chłopca polskiego. Powinniśmy stawać w szeregi organizacji zawodowych, celem podniesienia poziomu wsi i samoobrony.

A więc organizujmy się i łączmy ogniwa chłopskie w jeden silny łańcuch, bo w nich jest przyszłość wsi i państwa

Tadeusz Zimny z miechowskiego

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Zgłaszajcie się do biegu narodowego 3 Maja

W dniu 3 Maja, jak każdego roku, odbędzie się w Warszawie bieg Narodowy. Zjadą się wszyscy tak, jak kiedyś i do zawodów staną w ogromnej ilości zawodnicy z całej Polski.

Będą reprezentowane wszystkie Związki i kluby sportowe. Jest to bowiem jeden z największych biegów Polski, kiedy zawodnicy walcą nie tylko o to, kto pierwszy przyjdzie, ale też o to: czyj klub czy związek wystawi najwięcej zawodników, czyich zawodników najwięcej przybędzie w pierwszych szeregach do mety, czyi zawodnicy najładniej, najzwyczajniej będą biegli i t. d. Jest to walka nie tylko poszczególnych zawodników, ale także walka Związków i Klubów. Ambicją wszystkich jest wystawić jaknajwięcej dzielnych sportowców swego Związku.

Koledzy, my nie możemy znów pozostać spokojni na wsi. Musimy w tym biegu okazać jak jesteśmy potężni, jak nas jest wielu, że my to jeden wielki żywiołowy ruch młodowiejski, prowadzący wieś do lepszego jutra we wszystkich dziedzinach życia. Musimy gromadami przybywać do Warszawy. Tam, gdzie bierze udział cały naród, nie może nas zabraknąć! Rozumiemy, że jest trudno na wsi — ale pokażemy, że my, młoda gromada siewowa umiemy w walce zdobywać życie.

Co to jest bieg naprzelaj i jak się biega?

Jednym z biegów, jaki na wsi należy uprawiać i propagować z wielu względów, jest bieg naprzelaj. Nie wymaga on bowiem ani specjalnego boiska, ani bardzo drogiego ubrania, odbywać się może w najzwyczajniejszych warunkach, a przytem jest najzdrowszy i najprostszy.

Wystarczy, że oschną drogi i lasy ze śniegów, zrobi się nieco cieplej—już jest gdzie biegać. Nie trzeba wdziewać specjalnych pantofli z kolcami, ani też stroju sportowego, tylko ot tak, jak się stoi ubranym nieco lżej: bez butów z cholewami w kamazach czy innych trzewikach, albo boso, gdy ciepło; bez kurtki czy płaszcza, w jakimś tylko swetrze czy przestronnej bajowej koszuli i w szerszych, długich spodniach podwiązanych u dołu. Dobrze, jeżeli dodać na nogi skarpetki wełniane i miękkie pantofle ze skóry, podeszwa nie może być gładka, tylko trzeba na nią nabić kilka kawałków skóry, dlatego by się nie ślizgały po błocie i trawie. W pasie spodnie ściągnąć na gumkę, albo lekko podwiązać, nie

Warunki biegu są najprostsze: jest to bieg naprzelaj długości około 7 klm. Stawać może każdy Obywatel Polski, mający ukończone 18 lat. Wystaramy się Wam o bezpłatny powrót i utrzymanie w Warszawie oraz poświęcimy jeden dzień na zwiedzanie. W przejeździe do Warszawy uzyskacie od Komendantów Obwodowych lub Powiatowych P. W. 50% zniżki

Koła muszą dopomóc swoim zawodnikom, jeżeli sami nie mogą pokryć kosztów podróży. Dopomogą Wam też, jeśli zwrócicie się do Komitetów W. F. i P. W. Tylko starajcie się o to zaraz. Jak przygotowywać się do biegu, znajdziecie w artykule niżej, a jak biegać na zawodach, napiszemy w następnym numerze „Siewu“.

Korzystajcie z naszych wskazówek i organizujcie ćwiczenia. Kto z Was zdecyduje się jechać, to zgłóście się teraz do Centrali, podając swój adres i wiek i co ze sportu już uprawialiście. Gdy będziecie mieli trudności, będziemy radzili i pomagali. Nie zrażajcie się trudnościami!

Pamiętajcie, że tylko w walce, tam, gdzie są wielkie trudności wykuwają się żelazne charaktery. My zaś musimy wykuwać charaktery, bo przecież tyle trzeba na wsi zrobić.

Stef-ka.

można podciągać mocno, bo wtedy żołądek ściśnięty powoduje nieprawidłowy obieg krwi i biegający wówczas szybko się męczy. I już wszystko. Nie trzeba nigdy okrywać głowy ani czapka, ani beretem, bo wtedy na czole w czasie biegu występuje pot i wogóle całe ciało się poci, co jest niedobre, bo organizm zużywa wiele krwi, by ciało ogrzać i wyparować pot. I tak ubranym już się jest gotowym do biegu.

Długość biegu jest dowolna. Zależy od tego, kto ile ma lat, ile czasu już uprawia biegi i jak prędko się męczy.

Dla początkujących wystarczy, jeżeli dwa razy tygodniowo lekko swobodnie przebiegnie 1 i pół—2 i pół klm., a po miesiącu może przejść do dłuższych biegów 3—5 klm., a dopiero na jesieni może przystąpić do biegania 5—7 klm. Biegać wogóle mogą tylko ci, co przekroczyli 18 lat, u doktora dowiedzieli się, że im nic nie szkodzi.

Biegać naprzelaj można wszędzie i dlatego nazywa się naprzelaj, że ot, biegnie się, gdzie oczy poniosą—przed siebie

przez wszystko — przełajem — pola orne, rowy, łąki, pagórki, lasy, błocka.

Celem biegów jest przygotowanie całego organizmu do letnich zawodów. Nie wolno biegów traktować jako samych zawodów, a tylko jako ćwiczenie przygotowawcze. W ćwiczeniu tem każdy zmierzy swoje siły, jak prędko może biegać bez szkody dla zdrowia. Trzeba pamiętać też o tem, że bieg naprzelaj nie poto się robi, by przelecieć kilometry jaknajszybciej, ale poto, by cały organizm przyzwycząić stopniowo do coraz większych wysiłków. Przekonacie się, stając do zawodów, jak dużo wam dopomogły biegi, że jak łatwo się skacze, szybko biega i dobrze rzuca. I dlatego należy pamiętać, że nie można w biegach naprzelaj biec do ostatka sił, lepiej przybiec, mając jeszcze wiele w rezerwie. Sami wiecie co robi się z koniem, jeżeli od młodych lat odrazu zaprzęga się go do ciężkiej pracy.

Z miejsca trzeba ruszyć lekko, biegnąc coraz szybciej w miarę jak czujemy, że robi się ciepło. Krok musi być rozmaity i długi i krótki zależy od terenu, gdzie biegniemy; jeżeli np. mamy zaorane pole, to tam tak będziemy stawiali kroki, by trafić w wystające w różnych odległościach grudy ziemi i stąd krok raz będzie długi, raz krótki. Co innego, jeżeli pobiegniemy równą drogą albo łąką. Tam to już trzeba zastosować długi, równy, elastyczny krok. Trzeba przyzwyczajać się, by cały czas móć biec na palcach, oddychając nosem. W ten sposób, że powietrze wciągamy przez nos, a wydychamy przez usta. Początkowo zawsze jest za mało powietrza, ale potem się przyzwyczajamy, kiedy się ustali równomierny, długi oddech. Biegu tego nigdy się nie biegnie równem tempem, trzeba na zmianę, kiedy już rozbiegniemy się i prze-

biegniemy mniej więcej jakie 500 mtr., odrazu należy zwiększyć szybkość i tak biec jakie 100—200 mtr., a potem znów wolno odpoczywając 300—400 metrów i tak na zmianę szybko i wolno. Robi się tak, by przyzwycząić organizm do nagłych zmian wysiłków, trzeba jednak z tem być bardzo ostrożnym i za dużo tego nie stosować. Ostatnie metry biegu przebywamy 400—500 mtr. jaknajszybszym biegiem tylko znów nie wolno wypompowywać się do ostatka sił.

Cała postawa podczas biegu musi być lekko wyprostowana, elastyczna, pochylona nieco w kierunku biegu. Ugięte ramiona w łokciach są podniesione na wysokości piersi i cały czas pomagają w biegu lekkimi wyrzutami do przodu. Przy wyrzutach tych należy uważać, by nie wyprostowywać ramion w łokciach. Po biegu nie można zaraz stanąć, ani tem bardziej położyć się, trzeba jeszcze przebiec kilkadziesiąt mtr. wolnym, odpoczywającym krokiem stopniowo coraz wolniejszym, pochodzić jakie 5—10 min., nim cały organizm się nie uspokoi, a potem ciepło się ubrać. Trzeba pamiętać, że nie wolno pić zimnej wody, niezależnie od tego, że ma się wielkie pragnienie. Najlepiej, jeżeli się napijecie gorącej, dobrze osłodzonej herbaty albo zhożowej kawy. Nie trzeba też robić żadnych ćwiczeń oddechowych. Bieg wówczas będzie przynosił korzyść, jeżeli po nim się czuje jakby odrodzonym, świeżym, radosnym. A to nastąpi wówczas, jeżeli nie będziemy biegli zbyt szybko z nadmierum wysiłkiem, tylko tak, jak pozwalają nam nasze siły.

Ćwiczenie teraz biegi naprzelaj mniej więcej 2 razy w tygodniu, a w następnym numerze omówimy i wytlomaczymy, jak się należy szykować i jak się biega na zawodach.

Stef-ka.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

Ze Związku Młodzieży Wiejskiej Woj. Warszawskiego

Dnia 26. III. b r. odbył się w Skierniewicach Walny Zjazd Delegatów Kół pow. Skierniewickiego, na którym zorganizowano Okręgowy Związek Młod. Wiejskiej, wybrano władze powiatowe oraz opracowano plan pracy!

Po poprzednio zorganizowanym w początkach marca Okręgu w pow. Rawa Maz. z siedzibą w Spale, jest to 16 Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Woj. Warszawskim.

Kurs społeczno-oświatowy w Gąsewie

Ileż to radości było, gdy nam kol. Zabielski oznajmił, że urządzamy kurs społeczno-oświatowy, który będzie trwał 4 dni, coprawda kurs trwał cały tydzień, lecz trzy dni był P. R. a później zostaliśmy się sami, siewowcy, by zastanowić się nad tem, co robiliśmy dotąd dobrego, co złego i jak mamy pracować nadal, by wszelkie zło usuwać. Hej, a zjechała się młodź siewowa z całego powiatu, że ledwo sala Domu Ludowego mrogiła wszystkich pomieścić. A my przyjmowaliśmy ich z wielką chęcią i radością, patrząc, z jaką to ochotą jedzie nasza młodź tam, gdzie może zacerpnąć trochę wiedzy i nauki. W czwartek 12 stycznia radość nasza nie miała granic, gdy nam kol. Karczmarczykówna H. oznajmiła, że przyjedzie na nasz kurs kol. prezes Centrali, J. Ciemniwski, by współ-

nie z nami pogwarzyć, jakby wieś wydzwignąć z ciężkiej niedoli.

W pierwszym dniu naszego kursu kol. Ejdys, działacz gąsewski, mówił nam, jak w Gąsewie ludzie dążyli do spółdzielczości, na jakie trudności natrafiali ci, którzy chcieli coś zrobić dla ogółu, jednak nie zważali na nic, a odwalali kłody, jak się zwykle mówi z pod nóg, aż doszli do swego celu. A gnała ich do niego tęsknota za lepszym jutrem, tęsknota wydzwignięcia chłopca z niedoli i biedy, a co najważniejsze, by wydzwignąć go z ciemnoty, która jest największym wrogiem wsi. Po nim mówiła kol. Karczmarczykówna H. o kulturze ludowej, poruszając sprawę dawnych obyczajów i obrzędów, oraz strojów, o których wieś zapomina, a bierze to, co daje jej miasto. Po przerwie jeden z gospodarzy Gąsewa, p. Tomaszewski mówił, czego się spodziewają po nas starzy i starsze społeczeństwo, na nas to oni polegają, że my się zorganizujemy w jedną gromadę, przez co łatwiej będzie nam dojść do celu naszych marzeń. Jednak ze smutkiem stwierdził, że tak nie jest, że i młodzież też nie idzie wspólnie, razem tylko jest rozbijana, lecz my powinniśmy ich zwalczać i dążyć do jednej organizacji.

Przedstawił nam jasno stan, w jakim znajduje się teraz wieś, i że pomimo biedy i nędzy, jaka nas gniecie, chłop jeszcze nie zrozumiał, czem się może od niej obronić, aż lży niejednemu zakręciły się w oczach nad stanem, w jakim się teraz chłop znajduje. W dyskusji wypowiedzieli się wszyscy siewowcy, że niczem innym tylko pracą zwalczymy inne organizacje, które są dla wsi szkodliwe. W drugim dniu kol. Zabielski mówił

nam, jak się prowadzi w K. M. W. książki i rachunkowość.

Później kol. Karczmarczyk ilustrował o „uprawie marchwi pastewnej“, ponieważ na kursie P. R. nie mówiono nam nic o tem, a że bierzemy ją do konkursu, więc chcieliśmy się zapoznać z jej uprawą. Następnie kol. Gregorezyk mówi nam o stosunkach między Polską a Niemcami, którzy nie mogą sobie darować klęski, jaką ponieśli po utracie Polski i teraz czekają tylko chwili, by rzucić się na jej ziemię, rozerwać jak dawniej i zabrać pod swe panowanie. Przy słuchaniu każdemu z nas burzyła się krew przeciw pludrze, któremu mało tego, co ma, a przez chciwość zwierzęcą chciałby zapanować nad całym światem, gdyby ino mógł. Hej, a każdemu zawziętość ci wielka biła z twarzy, że aż strach. Na zakończenie huknęliśmy z całych piersi:

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród
Tak nam dopomóż Bóg!“

A śpiew brzmiał jakąś siłą, wielką miłością do ojczyzny, że aż dom ludowy się trząsał, a Chrystus z małego krzyżyka zdawał się uśmiechać radośnie i błogosławić nas swą małą, świętą rączką. Ostatnia zwrotka brzmiała jeszcze silniej;

„Pójdziem, gdy zagrzmi złoty róg,
Tak nam dopomóż Bóg!“

I widać było po twarzach młodzieży wsiowej, że gdy przyjdzie ta chwila, w której ojczyzna zażąda, by stanąć u jej świętych wrót, w jej obronie, to nie zawiedzie się na swych synach. Po przerwie kol. Karczmarczykówna H. mówi nam, czem się różni nasza organizacja od innych. Po skończeniu znowu dyskusja i dzień zleciał niewiadomo kiedy. W trzecim dniu już od rana czekamy na prezesa Centrali, wysłaliśmy po niego furę i dobry kożuch, by nam nie zmarzł, a nie chcąc marnować czasu, domagamy się wszystkie od koleżanki Heni, by nam coś o higienie kobiecej powiedziała, koledzy chociaż się trochę krzywili, jednak radzi nie radzi musieli ustąpić do świetlicy, a my same gwarzyliśmy o swych bolączkach do samego obiadu, na który kol. Zabielska krzychała trzy razy, że już wystygł, jednak i to nie pomogło, aż postraszyła nas, że koledzy wszystko zjedzą, dopierośmy się oderwały. Niedługo też dano znać, że przyjechał prezes, a że zmarzł siarczyście, więc musiał się rozgrzać gorącym obiadem, zostawiliśmy go pod opieką kol. Zabielskiej, a sami zebrani w sali wykładowej układaliśmy na powitanie przyśpiewki. Niedługo słyszymy oklaski i prezes był już wśród nas więc mu przyśpiewaliśmy:

„Nasz prezes Ciemniwski zjechał do Gąsewa,
Radośnie go wita gromada siewowa.
Cały czas z tęsknotą ciebie wyglądamy,
Jest to więc dowodem, że ciebie kochamy.
Czuj się więc szczęśliwym, pogwarz razem z nami
O to Cię prosimy, prezese kochany.“

I gwarzyliśmy se z nim do końca kursu, jak to młodzież powinna pracować razem z samorządem, co daje nam spółdzielczość, długo trwały dyskusje o dobrych i złych stronach wsi. I tak minął nam kurs niewiadomo kiedy i już trzeba się przygotowywać do zakończenia. A że to zakończenie związane było z kursem P. R., więc przyjechał na

nie prezes Chrzanowski i kol. prelegenci, tylko że jałem przyjęliśmy wiadomość, że p. starosta nie mógł być osobiście, lecz jak pr. Chrzanowski zaznaczył chciał przybyć, czem byliśmy trochę poruszeni.

Po przemówieniu pr. Chrzanowskiego o kursie P. R. mówiła kol. Częścikówna o korzyściach, cośmy zeń wynieśli. Później było kilka ładnych inscenizacji, deklamacje, po których mówił jeszcze kol. Lisowski, jeden z gospodarzy Gąsewa i kol. J. Ciemniwski, podkreślając mocno, że jak dawniej walczyli Polacy o niepodległość, tak my teraz musimy walczyć o podniesienie wsi polskiej z biedy i wydzwignięcie chłopca z ciemnoty i nędzy. Po skończeniu zaśpiewaliśmy „Rotę“ i udaliśmy się na przyjęcie sporządzone przez kol. kołowe.

Gdyśmy się już ponajadali do syta, a że to grajki już nam przygrywali, więc pociągnęły nas skoczne melodie oberka i kto żył puścił się w tany, tańczył se siarczyście nasz prezes Chrzanowski ze swymi prelegentami, ino prezesa Centrali nie mogliśmy w żaden sposób wyciągnąć od pieca, gdzie gwarzył se z naszymi ojcam.

Ułożyliśmy mu też zaraz przyśpiewki:

Choć prezes Ciemniwski dwa dni nam pracował,
Jednak ani razu z nami nie tańcował.
Cały wieczór ino przy piecu się grzeje,
Widać, że niedługo nam się zestarzeje,

Za to my w Gąsewie mamy zwyczaj że to, co widzimy, zaraz wyśpiewamy, czy złe czy dobre więc rznęliśmy po kolei.

I tak spędziliśmy wieczór wśród gromady siewowej i minął kurs, pozostawiając po sobie dużo pięknych chwil i wiedzy, którą mamy wnieść do naszych wiosek.

Zośka Karczmarczykówna z Gąsewa

Z życia Okręgowego Związku Młodz. Wiejskiej w Łukowie.

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Łukowie znajduje się już od dłuższego czasu w wyjątkowo trudnych warunkach. Nie posiadając instruktora, ani też żadnych subwencyj, przeprowadza wszystkie prace wyłącznie własnym wysiłkiem — a prac tych jest b. dużo.

Jednak mimo ciężkiej sytuacji, Zarząd O. Z. M. W. ubiegłej kadencji (nowy Zarząd wybrano na Walnym Zjeździe 15. I b. r.) zostawił po sobie dość duży dorobek:

Zorganizowano 13 nowych Kół, okręg posiada obecnie 26 czynnych Kół. Odbyło się 7 Zebrań Zarządu, 5 Rady Okręgowej (członków Zarz. Okręg. Zw. z prezesami Kół), 5 Zjazdów powiatowych 2. Wyjazdów członków Zarządu do Kół było 14.

W dziale ogólnooświatowym w r. 1932 w Kołach na terenie powiatu wygłoszono 127 pogadanek na różne tematy, urządzono 39 przedstawień oraz prenumerowano 10 egz. „Siewu“, 6 egz. „Przewodnika Gospodarskiego“, 4 egz. „Przysposobienia Rolniczego“ i 2 egz. „Kursu Korespondencyjnego“ im. Staszica. Koło w Szaniawach-Poniatach uruchomiło na cały okres zimowy niedzielny Uniwersytet Ludowy, z którego korzysta co niedzielę przeciętnie 200 osób. Koło w Krępie wybudowało własnymi siłami „Dom Ludowy“.

W dziale wychowania rolniczego doprowadzono w ub. r. w 12 Kołach 14 zespołów konkursowych przysposobienia rolniczego, zdobywając 16 nagród indywidualnych przy 8 nagrodach Zw. Mł. „Wici“, 8 nagrodach S. Mł. Pol. i 6 Kółek Rolniczych

oraz 4 nagród zespołowych (w tem 1-sza i dwie II-gie) na 2 nagrody Zw. Mł. W. „Wici“ i tyleż S. M. P.

Dział prac koleżanek został zapoczątkowany w roku 1932, urządzono wspólnie z Kołami Gospodyń Wiejskich 6-cio tygodniowe kursy szycia w Szaniawach-Poniatach Strzyżewie, które ukończyło 19 członkiń; w Kołach w Kurowie, Klembowie, Sarnowie i Sętkach zorganizowano 3-dniowe Kursy przetworów owocowych — również wspólnie z Kołami Gospodyń Wiejskich, które ukończyło 40 koleżanek.

W 1932 r. został uruchomiony dział wychowania samorządowego, mający przygotować młodzież na przytecznych i światłych działaczy samorządowych. Młodzież zapoznano z istotą i ustrojem samorządu, następnie wzięto udział w pracach samorządowych na terenie wsi. W 1932 roku w Kołach Mł. W. na terenie pow. łukowskiego urządzono t. zw. „Święto sadzenia drzewek“ w Józefowie, Krępie, Nurzynie, Kurowie i Gręzówce, wysadzając 5 klm. drzewkami drogi, w czem 1 i pół km. młodzież wysadziła drzewkami z własnych ogrodów lub zakupionymi z własnych funduszy.

Koło w Gręzówce urządziło t. zw. „Święto pracy“, budując zbiorowym wysiłkiem we wsi chodnik. Dział pracy W. F. i P. W. w Kołach M. W. nie był w r. 1932 samodzielnie prowadzony. Prace W. F. i P. W. były prowadzone przez członków naszych na terenie Związku Strzeleckiego, do którego członkowie Kół licznie należą (np. Role, Sarnów, Dąbie, Golaszyn, Krępa i t. p.).

Dnia 14.VIII.32 r. w Józefowie zostały urządzone po raz pierwszy przez Zw. Mł. W. dożynki powiatowe, w których wzięło udział około 800 osób i które były prawdziwą manifestacją sił organizacji i jej żywotności.

W r. b. Zarząd Okr. Związku Mł. Wiejskiej w Łukowie dokłada starań, by prace swoje rozszerzyć i pogłębić.

W okresie zimowym zamierza zorganizować kilkudniowy kurs oświatowy dla przodowników Kół, by ożywić pracę we wszystkich kierunkach i młodzież zorganizowaną wychować na światłych obywateli, przytecznych narodowi i społeczeństwu, których cechować będzie hart ducha i zdrowie ciała.

S I E W I A R Z E !

Z dniem 1 kwietnia b. r. kończy się rok związkowy. Przesyłajcie corychlej sprawozdanie z całorocznej pracy do Wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej, a gdzie niema Wojew. Związków — do Centrali w Warszawie, ul. Kopernika 30. m. 32.

Z POLSKI I ŚWIATA

Z Sejmu. W zeszłym tygodniu poza innymi ustawami uchwalono także pełnomocnictwa dla Rządu, upoważniając Rząd do wydawania rozporządzeń z mocy ustawy we wszystkich sprawach za wyjątkiem zmiany Konstytucji. W najbliższych dniach Sejm ukończy obrady i rozjedzie się na wczasy.

Surowce rolnicze. Ostatnio odbyło się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform rolnych posiedzenie w sprawach wykorzystania surowców rolniczych krajowych w przemyśle polskim. Sprawa ta ma bardzo duże znaczenie dla rolnictwa, gdyż uprzednio w znacznej części sprowadzaliśmy te surowce z zagranicy, motywując to tem, że surowce te są bardziej wartościowe.

Roboty publiczne. Ministerstwo Rolnictwa w porozumieniu z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej przewiduje w r. b. całą serję robót publicznych w celu zatrudnienia bezrobotnych.

Roboty te będą przede wszystkim wykonywane przy obwałowaniu i regulacji różnych rzek w punktach kraju, a w szczególności przy obwałowaniu Wisły pod Warszawą i Krakowem, Drzewiczki w Opoczyńskim, Wisłoki w Sanockim, Strugi Toruńskiej na Pomorzu i innych.

Rozpoczęcie robót przy budowie kolei Warszawa-Kraków. Dnia 18 marca rozpoczęto budowę nowej linii kolejowej Warszawa-Radom, która w znacznej mierze skróci odległość między stolicą a Krakowem.

Proces Gorgonowej. W Krakowskim Sądzie Okręgowym toczy się obecnie proces Rity Gorgonowej oskarżonej o zabójstwo Lusi Zarębianki. Niektóre gazety zrobiły sobie z tego procesu żerowisko i wtedy, kiedy w kraju jest cała masa zagadnień ważnych i doniosłych, całe szpalty gazet przepełnione są jedynie szczegółami tej zbrodni.

Umorzenie pożyczki na odbudowę. Sejm w dniu 15 marca r. b. umorzył wszystkie pożyczki na odbudowę budynków zniszczonych przez wojnę nie przewyższających w chwili udzielenia 1000 złotych. Według obliczeń suma tego rodzaju pożyczek wynosiła 41 milionów złotych.

Obniżenie opłat od mięsa przywożonego do miasta. Sejm uchwalił także uzupełnienie do rozporządzenia, mocą którego od mięsa pochodzącego z uboju zwierząt w rzeźni we wsi albo w miasteczku, a badanego przez weterynarza na miejscu przy wywozie do większego miasta, wolno pobrać tylko 1/4 dopłaty pobranej przy pierwszym badaniu.

Sytuacja w Niemczech. Po zwycięskich wyborach—Hitler znalazł się u szczytu władzy. Jeszcze niedawno Prezydent Hindenburg nie chciał mu powierzyć rządów w Niemczech—tymczasem po wyborach wszyscy ujrżeli, że bez Hitlera nikt w Niemczech rządzić nie może, gdyż uzyskał on w wyborach aż 288 mandatów. Jego sojusznicy, partja prawicowa t. zw. niemiecko-narodowa, składająca się z żywiółów ziemiańskich i wielkiego przemysłu, przed wyborami przypuszczała, że Hitler będzie narzędziem w jej rękach, jednak po wyborach i jego zarządzaniach późniejszych przekonano się, że będzie on postępował według swej woli.

Ostatnie tygodnie przyniosły w Niemczech olbrzymie zmiany—republika niemiecka zniknęła z powierzchni ziemi a republikanie albo siedzą w więzieniach, albo zdołali uciec zagranicę.

Pierwsze posiedzenie sejmu odbyło się w Poczdamie; przyczem wywieszono chorągwie o barwach cesarskich, posłów komunistycznych (wybrano 81 posłów z listy komunistycznej) nie dopuszczono wcale do obrad. Sejm posłuszny Hitlerowi uchwalił mu na okres 4 lat pełnomocnictwa, które pozwalają rządzić bez parlamentu. Za pełnomocnictwem, głosowały wszystkie stronnictwa, za wyjątkiem socjalistów którzy jednak tłumaczyli się, dlaczego tego uczynić nie mogą.

Społeczeństwo niemieckie jest obecnie tak rozwydrzone, że dla niego niema hamulca w wykonywaniu bezprawi, albo jest tak zastraszone, że się boi oderwać, Republika niemiecka skończyła się, co będzie w najbliższym czasie niewiadomo, — czy powstanie na nowo cesarstwo, czy też Hitler stworzy jakiś inny kierunek faszyzmu.

Z dojściem do władzy Hitlera rozpoczęły się w całych Niemczech straszne prześladowania żydów, niektóre wręcz barbarzyńskie: np. jednego rabina ubrano w sztandar republi-

kański i tak pędzono przez miasto wśród urągania tłumy. W odpowiedzi na to Żydzi całego świata urządzają manifestacje przeciwko Niemcom, bojkotują towary niemieckie i t.p. W ostatnich tygodniach kilkadziesiąt tysięcy Żydów wyjechało z Niemiec.

Hitler wziął władzę, jednak dojście do niej było poprzedzone jego propagandą, obiecującą wszystkim—wszystko,

bezrobotny—ma otrzymać pracę, rolnik — wyższe ceny, inteligent — wyższe zarobki i t.p. Zobaczymy, co będzie dalej. Należy się jednak spodziewać, że nie mogąc zaspokoić wszystkich przyrzeczeń, będzie pchał Niemcy do awantur zewnętrznych. Musimy więc uważać—bo bardzo łatwo możemy spotkać się z niebezpieczeństwem najazdu niemieckiego.

PAMIĘTAJ, ŻE:



- 1) 62 proc. handlu zagranicznego Polski idzie drogą morską,
- 2) jedyłą i najlepszą gwarancją naszej niezawisłości gospodarczej jest wolny dostęp do morza,
- 3) silna flota wojenna jest najlepszym zabezpieczeniem naszego panowania na Bałtyku,
- 4) dalsza rozbudowa własnego portu Gdyni i marynarki handlowej stworzy podstawy dla przekształcenia Polski na państwo morskie,
- 5) wykorzystać dla państwa pracę milionów Polski osiadłych na obczyźnie, zrealizować ideę Polski zamorskiej będziemy mogli tylko wówczas, gdy będziemy silni na morzu.

**Praca dla „MORZA“ jest obowiązkiem
każdego obywatela Rzeczypospolitej.**

**Dlatego wstępujcie do LIGI MORSKIEJ i KOLONJALNEJ,
jedynej organizacji społecznej w Polsce, pracującej czynnie w dziedzinie spraw
morskich i zamorskich Polski współczesnej.**

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej: Warszawa, Nowy-Świat 35.

WEZWANIE!

OJCOWIE! Chciecie zabezpieczyć synowi byt — nauczcie go szoferstwa.

SYNOWIE! W czasie żniw pracujecie na gospodarstwie. Zimą niema co robić na roli, nauczcie się szoferstwa, a i w zimie potraficie zarobić kilkaset złotych.

MALOROLNI! Nie możecie synom dać pracy na roli, dajcie im popłatny fach szoferski.

BEZROBOTNI! Dajemy wam dobry fach — dobry i stały zarobek. Tylko do nas się zwracajcie. Tylko do Szkoły Największej. Tylko my prowadzimy warsztaty szkolne. Piszcie tak, jak umiecie — natychmiast damy bezpłatne informacje. Adresujecie:

Dyrekcja Kursów Samochodowych A. PRYLIŃSKI, Warszawa, Al. Jerozolimskie 27.

KURSY

Samochodowo - Motocyklowe TUSZYŃSKIEGO

Warszawa, Nowy-Świat 44.

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI.

Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Druk „OSTOJA“ Sp. z o. o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.